



fot. Archiwum

# Co będzie dalej?

Kiedy 1 czerwca 2008 r. piszę komentarz do tego, co dzieje się w polskim systemie ochrony zdrowia, z jednej strony, jestem naprawdę zaniepokojony brakiem postępu w reformowaniu go (a może po prostu brakiem u rządzących pomysłu, jak to zrobić?), a z drugiej, na język (i pod pióro) cisną się natrętnie słowa: *a nie mówiłem?*

Pomysłu rządzący nie mają – to widać. Tymczasem w rzeczywistości ochrony zdrowia nie ma próżni. Jedni lepiej, drudzy gorzej radzą sobie z problemami, które spadają na nich jak gromy z jasnego

praktycznie żadnych możliwości wykorzystania doświadczeń, które z niego płyną. Szpitale będą wprowadzać nowy system bez wcześniejszego zapoznania się z programem informatycznym, który będzie trzeba obsłużyć, a ludzie, którzy będą odpowiadać za zmiany, jak to ludzie, w lipcu na ogół wyjeżdżają na urlopy. Może się więc zdarzyć, że to, co innym krajom zajęło kilka lat i było wdrażane przez armię szkolonych specjalnie ludzi, u nas z dnia na dzień wprowadzą samodzielnie dyrektorzy placówek. Co z tego wyniknie, zobaczymy.

„ System kontraktowania opierający się na Jednorodnych Grupach Pacjentów (większość ekspertów mówi, że na dłuższą metę dobry) będziemy wprowadzać, bijąc kilka rekordów świata ”

nieba. Lekarzy dentyistów zaskakują nowe regulacje i wymagania NFZ wobec świadczeniodawców stomatologicznych. Szpitale, zwłaszcza powiatowe, ledwo zipią z powodu niskich wartości punktu – wszystko wskazuje na to, że NFZ znowu chomikuje pieniądze (czy to nie jest kolejne *déjà vu?*). A chomikuje pewnikiem po to, aby już za miesiąc mieć czym zasypać zbliżający się protest większości szpitali wobec zapowiadanej zmiany sposobu kontraktowania świadczeń szpitalnych. Mający wejść w życie 1 lipca system kontraktowania opierający się na Jednorodnych Grupach Pacjentów (większość ekspertów mówi, że na dłuższą metę dobry) będziemy wprowadzać, bijąc kilka rekordów świata. Wynik pilotażu nowych rozwiązań w 25 szpitalach będzie znany niecały miesiąc przed wprowadzeniem tych samych zasad wobec wszystkich, co nie daje

Podczas styczniowych obrad Krajowego Zjazdu Lekarzy apelowałem do marszałka Sejmu o niepodejmowanie prac nad poselską *wrzutką* kilku ustaw zdrowotnych, bo nic dobrego nie wnoszą. Apel do premiera o to samo ponowiłem podczas obrad *białego szczytu*. Niektórzy mówili: *gadaj zdrow*. No i co? Posłuchali. Wprawdzie dopiero w maju, ale dziś żaden z niedobrych projektów nie jest już przedmiotem prac w Sejmie. Tylko po co było nas męczyć tym przez prawie pół roku?

No i wreszcie, co będzie dalej? Niebawem kolejne otwarcie i mam wrażenie, że znowu rozpoczniemy od walki o pieniądze na ochronę zdrowia. Bo bez nich przecież nic nie ruszy. My to wiemy nie od dziś; czy jest szansa, że rządzący wreszcie to dostrzegą? ■